

Andrzej Waśko: Sporne i bezsporne dziedzictwo polskiego oświecenia

Niezależnie od tego, jak kultura polskiego oświecenia różniła się od innych kultur narodowych pod względem stosunku do chrześcijaństwa, dziedzictwa antyku czy rozumienia idei wolności, koniecznie należy zauważyć, że okres oświecenia w Polsce pokrywa się z okresem najbardziej dramatycznych wydarzeń w nowożytnych dziejach naszego narodu – pisał Andrzej Waśko w 12. numerze rocznika „Teologia Polityczna”.

Z punktu widzenia historii literatury na pytanie o swoistość polskiego oświecenia odpowiedziała jak dotąd najobszerniej Teresa Kostkiewiczowa w poświęconej temu zagadnieniu książce *Polski wiek światel – obszary swoistości*. Oryginalność literatury polskiej drugiej połowy XVIII wieku warszawska badaczka zauważyła i opisała na przykładzie kilku wybranych zjawisk na tle literatury francuskiej, która miała dla Polaków, jak i dla całej ówczesnej Europy, charakter wzorcowy i słusznie została przez Kostkiewiczową wybrana jako główny porównawczy układ odniesienia. Przekonująco brzmią wnioski, że nasze oświecenie wyróżnia się takimi cechami, jak: szczególny stosunek do samego zagadnienia swojskości i cudzoziemszczyzny, ważna pozycja dziedzictwa literackiego antyku, stosunkowo duża rola tematyki religijnej w literaturze, sytuacja twórczości poetyckiej – rola pisarza w kontekście społecznym i tym podobne [1]. Jeśli więc odpowiedź na wspomniane pytanie nie jest wręcz gotowa, to na pewno

został już przetarty szlak pozwalający na prowadzenie badań komparatystycznych nad polskim oświeceniem na podstawie analizy konkretnych źródeł literackich.

W niniejszym szkicu, wychodząc od podobnego pytania, przyjmuję jednak inne założenia. Zakładam, że o swoistości oświecenia w Polsce mogą nas też pouczyć jego związki z innymi epokami w dziejach polskiej kultury, w tym – co może wydać się nie do końca oczywiste – funkcjonowanie dziedzictwa oświeceniowego w czasach późniejszych. Przypisuję przy tym duże znaczenie sytuacji politycznej Polski osiemnastowiecznej jako czynnikowi modelującemu literacką, publicystyczną i praktyczną recepcję ogólnoeuropejskich idei oświecenia w naszym kraju. Interesuje mnie to, jaką rolę odgrywa dorobek naszego oświecenia w całości polskiej kultury ostatnich dwóch stuleci. Ważne są przy tym nie tylko same teksty, które wychodziły spod pióra pisarzy, i konkretne fakty, ale także różne późniejsze wizje i oceny oświecenia, niekoniecznie w pełni prawdziwe, ale jakoś umotywowane spuścizną tej epoki. Te założenia prowadzą mnie zaś w stronę gatunku polemiki historycznej, zapraszają do dyskusji.

Zachętą do tego jest też filozoficzny (w potocznym tego słowa znaczeniu) charakter samego pytania o oryginalność i wtórność, lokalność i uniwersalizm wszelkich zjawisk kulturowych. Przesłankami tego rodzaju kwestii, często pojawiającymi się w ogólnych charakterystykach kultury polskiej, a czasem używanymi jako główny klucz takich charakterystyk [2] są bowiem pojęcia ogólne, których z reguły nie wyprowadza się drogą indukcji z materiału empirycznego. Są one do badań empirycznych wprowadzone z zewnątrz, a poszczególne zjawiska i „teksty kultury” mogą być, w zależności od przyjętych przez

badacza założeń, interpretowane raz jako przykłady na swoistość narodową, innym zaś razem na wtórność i ponadnarodową typowość czy to prądu literackiego, czy formacji kulturowej [3].

Polemiczność historyczną wyzwała też samo przyjęcie szkolno-universyteckiej wykładni oświecenia, w której wszyscy zostaliśmy wychowani. Ze względów heurystycznych zakładamy, że istniało coś takiego jak oświecenie polskie i że było ono jednolitą całością, którą możemy jako całość badać i oceniać. Skądinąd podręczniki i opracowania na ogół otaczają tę całość aureolą jednoznacznej apologii. O ile krytycznych ocen nie brakuje w odniesieniu do baroku, romantyzmu czy na przykład dwudziestolecia międzywojennego, o tyle rzeczy złe, których w XVIII wieku przecież nie brakowało, z upływem czasu w opinii potomnych w całości przypisane zostały przeciwnikom oświecenia. A przecież trudno byłoby nazwać przeciwnikiem oświecenia Adama Ponińskiego, osławionego marszałka sejmu rozbiorowego z roku 1773, czy powieszonoego w czasie insurekcji kościuszkowskiej innego jurgieltnika Rosji, targowiczana, biskupa wileńskiego Józefa Kazimierza Kossakowskiego, który był nawet autorem programowo oświeceniowych powieści![4] Takie przykłady się jednak pomija.

Oczyszczanie ludzi oświecenia ze współodpowiedzialności za upadek Rzeczypospolitej jest zapewne spowodowane różnymi czynnikami, z których nie na ostatnim miejscu trzeba by wymienić samą nazwę epoki, silnie pozytywnie wartościującą, co logicznie i retorycznie blokuje myśl, że w oświeceniu mogłoby być coś zasługującego na potępienie. Co może być złego w oświeceniu? Przecież to absurd![5]

Toteż nieliczni krytycy polskiego oświecenia samej tej nazwy raczej nie nadużywali – pominąwszy najradykałniejszego w naszej literaturze przeciwnika idei oświeceniowych, Henryka Rzewuskiego. Terminu „oświecenie” niełatwo się doszukać w przenikliwie krytycznych wypowiedziach wychowanka oświeceniowych szkół, Adama Mickiewicza. Sam program szkół Komisji Edukacji Narodowej Mickiewicz oceniał w *Prelekcjach paryskich* jako eklektyczny i pozbawiony spójności, co uważał za zasadnicze cechy myślenia i postawy ludzi epoki stanisławowskiej [6]. Podmiotami dziejów osiemnastowiecznych, o których mówił, byli dla niego: Familia Czartoryskich, król Stanisław August, Katarzyna II, konfederaci barscy – i każdy z tych podmiotów poeta występujący w roli historyka oceniał osobno. Pewną kategorię ogólną stanowili przy tym dla niego literaci stanisławowscy (Naruszewicz, Krasicki, Trembecki). Dziś widzimy, że odmawianie im wszystkim miana pisarzy słowiańskich w kontekście tego, co Mickiewicz głosił w Paryżu, nie miało sensu. Miało jednak sens wiele jego realistycznych zastrzeżeń pod adresem epoki stanisławowskiej. Warto i dziś o tych zastrzeżeniach pamiętać.

Epoka krytyczna

To, co jest naprawdę niepowtarzalne w polskim oświeceniu, najlepiej widać w kontekście funkcji politycznych, jakie poezja i proza, ale także sztuki plastyczne, architektura, teatr, prasa i produkcja książkowa pełniły u nas w drugiej połowie XVIII wieku i później, aż do lat dwudziestych następnego stulecia, kiedy to umarł Stanisław Staszic i kiedy oświecenie skończyło się jako twórcza dominanta naszej kultury. Bo zjawiskiem w tym okresie najbardziej swoistym i jedynym w swoim rodzaju był polityczny los narodu polskiego i jego państwa. W tym

kontekście w pełni ujawnia się oryginalność polskiej literatury oświeceniowej, opierającej się skądinąd na programowym, szerokim naśladownictwie obcych wzorów, na tłumaczeniach i przeróbkach. Widać też narodowe znaczenie twórczości prowadzonych przez króla Poniatowskiego z zagranicy malarzy i architektów. Najważniejszym z czynników decydujących o specyfice polskiego oświecenia wydaje się więc zdeterminowana historycznie sytuacja wszelkiej, nie tylko poetyckiej, twórczości i pracy kulturotwórczej.

W XVIII wieku zdawano sobie sprawę z odrębnego statusu „sztuk pięknych” (a nawet samo to pojęcie zostało wówczas spopularyzowane przez Charles’a Batteux[7]). Ale literatura, teatr i malarstwo w czasach stanisławowskich wyszły daleko poza klasyczną triadę *docere, movere, delectare*, przejmując w praktyce rolę mediów politycznych i narzędzi pedagogiki społecznej. Dodatkowo w Polsce utylitarna funkcja literatury i sztuk pięknych zdominowała wręcz ich funkcję estetyczną ze względu na republikańskie cechy jej ustroju. Swoistą cechą polskiego oświecenia było więc radykalne upolitycznienie (w szerokim tego słowa znaczeniu) literatury, jej publicystyczność. Dlatego dzieła literackie z tego okresu są szczególnie ciekawe nie tylko ze względu na swoje walory artystyczne, ale także jako ważne źródła historyczne. Pozwalają poznać dzieje polskiej opinii publicznej i dramaturgię politycznych wydarzeń w latach 1764–1815 oraz przemiany światopoglądowe i obyczajowe, które na wielką skalę zachodziły wówczas w naszym społeczeństwie.

Niezależnie od tego, jak kultura polskiego oświecenia różniła się od innych kultur narodowych pod względem stosunku do chrześcijaństwa, dziedzictwa antyku czy rozumienia idei wolności, koniecznie należy zauważyć, że okres oświecenia w Polsce pokrywa się z okresem

najbardziej dramatycznych wydarzeń w nowożytnych dziejach naszego narodu. Jest to epoka rozbiorów, czyli upadku państwa i jego starej, organicznie kształtującej się od czasów średniowiecza, formy politycznej. Jest to zarazem epoka inaugurująca wszystkie późniejsze polityczne działania Polaków w dziedzinie odbudowy własnej państwowości, a przy tym wyznaczająca drogi przyszłych zmian społecznych, które ostatecznie doprowadzą do ukonstytuowania się nowoczesnego narodu. Oświecenie jest więc, wspólnie z romantyzmem, fundatorską epoką Polski nowoczesnej.

W tym wymiarze jej odpowiednikami w dziejach innych narodów europejskich są nie tyle „lokalne wersje” „wieku świateł”, ile porównywalne co do znaczenia politycznego epoki krytyczne, a zarazem fundatorskie dla nowoczesnego kształtu niektórych państw i narodów europejskich. We Francji nie byłby to więc czas życia Woltera i Rousseau, ale nieco późniejszy burzliwy okres rewolucji i wojen napoleońskich (1789–1815). W Anglii – czas siedemnastowiecznych wojen domowych zakończonych „chwalebną rewolucją”, zmianą dynastii i ustanowieniem zasad ustrojowych monarchii parlamentarnej. W Holandii osiemdziesięcioletni okres powstań przeciwko Hiszpanii zakończony pokojem westfalskim, na którym proklamowano niepodległą republikę Niderlandów. W Italii byłyby to wydarzenia dziewiętnastowieczne: zjednoczenie Włoch w okresie *risorgimento*.

Właśnie ze względu na szczególnie, przełomowy moment, na jaki przypadło oświecenie w dziejach Polski, dziedzictwo to było w późniejszych okresach powszechnie uznawane za aktualne i wplatało się w strukturę różnych, często wzajemnie sprzecznych prądów ideowych, takich jak romantyzm, pozytywizm, konserwatyzm i

marksizm. Nie zdecydowała o tym mała przecież żywotność typowych dla oświecenia polskiego gatunków literackich: poematu heroikomicznego czy opisowego, satyry ani innych form klasycystycznych, które wkrótce zeszyły na margines literatury i praktycznie zanikły. Można by powiedzieć, że sprzyjał temu wspomniany eklektyzm ideowy polskiego oświecenia i obecne w nim na równych prawach przeciwieństwa. Niemniej długie trwanie różnych wątków oświeceniowego dziedzictwa wydaje się właściwą miarą znaczenia tej epoki w kulturze polskiej.

Dopiero na takim tle widać polską swoistość: o ile bowiem epoki krytyczne w dziejach innych wymienionych narodów miały charakter państwotwórczy, prowadziły do ustanowienia nowych zasad ustrojowych i nowych organizmów państwowych, o tyle w Polsce fundatorska epoka nowoczesnego narodu okazała się – wręcz przeciwnie – czasem upadku państwa. Złączyło to późniejsze, na przykład pozytywistyczne, nawiązania do oświecenia z pewnego rodzaju fatalizmem politycznym. Do idei uznawanych za typowo oświeceniowe nawiązywano po największych klęskach polskiej walki o niepodległość – po roku 1863 i po roku 1945 – kiedy dystans między stanem, w jakim znajdowała się Polska, a sytuacją krajów, z którymi ją porównywano, był lub wydawał się największy.

Oświecenie arcypolskie

Pochwałę naszego oświeceniowego dziedzictwa zacznę wobec powyższego - nieco przewrotnie - od tego, co bez wątpienia właśnie w oświeceniu powstało, a co nie jest powszechnie uważane za typowo oświeceniowe.

Wśród wielu paradoksów epoki jeden wydaje się bardzo szczęśliwy z punktu widzenia swoistości i oryginalności kultury polskiej. Otóż liczne oświeceniowe reformy kulturalne wzorowane na zagranicy i w mniejszym lub większym stopniu skierowane przeciw zastanej w Polsce tradycji inspirowały istotnie powstanie nowych zjawisk i instytucji. Ale właśnie te nowe, oświeceniowe zjawiska i instytucje okazywały się czasami bardziej swojskie i narodowe niż tradycja, którą wypierały.

Widać to dobrze na przykładzie wielkiej reformy edukacyjnej XVIII stulecia. Jeszcze za panowania Augusta III program szkół pijarskich, który zmienił się najwcześniej – według wzorów przyniesionych do Polski z zagranicy przez Antoniego Wiśniewskiego i Stanisława Konarskiego – uważany był przez część szlachty za przejaw zgubnego nowinkarstwa i mody na cudzoziemszczyznę. Ostoją polskości miały być za to kolegia jezuickie, które jednak bardzo szybko same się zreformowały w obawie przed pijarską konkurencją. Widać więc, że w społeczności szlacheckiej opór przed nowym programem szkolnym opartym na systemie nowożytnych nauk, nawet jeśli istniał, nie był zbyt wielki i stosunkowo szybko ustępował. Nauczanie w zreformowanych szkołach o nowych odkryciach w dziedzinie nauk doświadczalnych szło zaś w parze z rozszerzaniem praw polszczyzny jako języka wykładowego (kosztem łaciny) i z nauką usystematyzowanej przez Onufrego Kopczyńskiego polskiej gramatyki. Komisja Edukacji Narodowej stopniowo wprowadziła też historię Polski jako osobny przedmiot szkolny, a tradycyjną naukę retoryki i poezji oparła w największym stopniu na twórczości pisarzy polskich złotego wieku i współczesnych.

Wielonarodowościowa Rzeczpospolita Obojga Narodów – jak to podkreślał po latach Hugo Kołłątaj – mówiła wieloma językami: po polsku, po rusku, po niemiecku, w jidysz i językami ludów bałtyckich [8]. Oświecenie dążyło do zapewnienia polszczyźnie statusu języka ogólnonarodowego, którego wcześniej nie miała. Co prawda ani przed rozbiorami, ani później nie udało się całkowicie spolonizować Rzeczypospolitej językowo, niemniej taki właśnie cel stawiali sobie reformatorzy czasów stanisławowskich. Przyszła Polska w ich wizji miała być państwem kulturowo homogenicznym i politycznie jednolitym. Konstytucja 3 maja zacieśniała związek Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a jeśli nie znosiła, to zasadniczo osłabiała formalny dualizm państwa. Analogiczną dynamikę miały osiemnastowieczne przekształcenia świadomości historycznej Polaków. W czasy stanisławowskie Polacy świadomi swej przynależności narodowej wkraczali z obrazem rodzimych dziejów wziętym ze staropolskiego kronikarstwa. Kronikarstwo to, za Wincentym Kadłubkiem, historię państwa polskiego zaczynało około VI wieku, kiedy to Lech, mityczny pierwszy król Polski, miał przybyć na nasze ziemie. Historia bajeczna z Lechem i jego legendarnymi potomkami, z rządami „dwunastu wojewodów”, Krakusa, Wandy, Popielidów i Piastów przed panowaniem Mieszka była perłą Korony Polskiej, podstawą świadomości narodowej szlachty. Poglądy oświeceniowych historyków kwestionujące całą tę Kadłubkową opowieść przyjmowano więc z oburzeniem jako przejaw antynarodowej cudzoziemszczyzny. Siła negatywnej reakcji opinii szlacheckiej na tę oświeceniową nowinkę była tak wielka, ponieważ Polakom nowinki te odbierały ich mit założycielski, na którym opierała się świadomość narodowa w czasach staropolskich i saskich. Spór o dzieje legendarne, o polski mit założycielski, nigdy przed trzecim rozbiorem nie został ostatecznie zakończony [9]

Ci, którzy najostrzej krytykowali Kadłubka, intelektualiści z dworu Stanisława Augusta, sami jednak stworzyli – pod patronatem króla – nową wizję narodowych dziejów i nowoczesne wersje polskich mitów historycznych. Za jedną z pierwszych ilustracji tego nowego spojrzenia można uznać wystrój malarski Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego w Warszawie: obrazy Bacciarellego przedstawiające najważniejsze wydarzenia historyczne, w tym sceny z panowania Kazimierza Wielkiego, założenie uniwersytetu w Krakowie, unię lubelską i zwycięstwo pod Wiedniem. Jeśli dodamy do tego powstającą z inspiracji króla, w jego kręgu, serię biografii naszych bohaterów narodowych [10], to zobaczymy, że świadomość historyczna Polaków, której stworzenie zazwyczaj przypisujemy romantykom i Matejce, jest w gruncie rzeczy dziełem Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego współpracowników, dokonanym w czasach, które – przypomnijmy – zaczęły się od wielkiej fali historycznego rewizjonizmu. Pierwsza porozbiorowa synteza historiozoficzna naszych dziejów narodowych, zawarta w poematach Jana Pawła Woronicza i w programie jego mecenatu jako biskupa krakowskiego, była u swoich początków zainspirowana polityką historyczną Stanisława Augusta (a ściśle mówiąc: niektórymi jej wątkami) [11].

Jeszcze jednym dziełem ludzi polskiego oświecenia jest program polityczny uważany potocznie za wykwit naszego romantyzmu, a mianowicie insurekcyjny program odzyskania niepodległości poprzez czyn militarny. I w tym przypadku obserwujemy zadziwiającą dialektykę epoki. Pierwsze pokolenie czasów stanisławowskich, ludzie obozu królewskiego głoszą program odbudowy Polski na drodze pokojowych reform (edukacyjnej, administracyjnej, monetarnej, gospodarczo-społecznej). Ignacy Krasicki jeszcze w porozbiorowych *Rozmowach zmarłych* potępia politykę opartą na sile oręża, pisząc, że

żelazne słupy graniczne, które Bolesław Chrobry miał wbijać w dno Dniepru, należałoby raczej wyrywać, żeby „nie przeszkadzały spławom zboża i towarów”[12]. Tymczasem szkoły projektowane i zakładane przez Stanisława Augusta, na czele ze Szkołą Rycerską, wychowują absolwentów, których postawa nie ma wiele wspólnego z tego rodzaju oświeceniowym pacyfizmem. Bo gdy reformy okazują się nieskuteczne, w obliczu obcej agresji najgorliwsi zwolennicy Konstytucji 3 maja organizują polityczną konspirację i wywołują powstanie zbrojne – insurekcję Tadeusza Kościuszki. A nasz hymn narodowy, *Mazurek Dąbrowskiego*, napisze dla Legionów Polskich we Włoszech nie kto inny jak oświeceniowy działacz i publicysta, ale zarazem w swoim czasie aktywny uczestnik konfederacji barskiej, Józef Wybicki. Skądinąd „realistyczne” polskie oświecenie z sarmacką i „romantyczną” konfederacją barską zacznie się godzić już wcześniej, w latach obradowania Sejmu Czteroletniego. Warto więc powtórzyć, że idei spiskowej i powstańczej bynajmniej nie wymyśliło pokolenie romantyczne, któremu jej wynalezienie się przypisuje. Zasadniczą część swojego programu politycznego – plan odebrania „szablą” tego, „co nam obca przemoc wzięła” – romantycy, od Piotra Wysockiego po Józefa Piłsudskiego, odziedziczyli po Kościuszcze i po Legionach, a więc z doświadczeń i z punktów dojścia pokoleń czynnych w epoce oświecenia [13].

Wiek ideologii

Powyższa pochwała narodowego charakteru polskiego oświecenia jest zasadna wtedy, gdy przez termin ten rozumiemy okres historyczny obejmujący w Polsce działalność elit państwowych i kulturalnych w ciągu życia mniej więcej trzech generacji. Ale zupełnie inną perspektywę dyskusji nad swoistością tej epoki u nas otwiera

znaczenie, jakie terminowi oświecenie nadaje Immanuel Kant w swojej słynnej rozprawie pt. *Czym jest oświecenie?* (*Was ist Aufklärung?*). Oświecenie – przypomnijmy – jest przez Kanta rozumiane jako swego rodzaju przekształcenie natury ludzkiej polegające na uzyskaniu przez człowieka zdolności samodzielnego posługiwania się i kierowania się rozumem, a nie pochodzącym z zewnątrz autorytetem. Oświecenie zmienia człowieka z owieczki prowadzonej przez pasterzy w samodzielnego podmiot, z dziecka – w człowieka pełnoletniego. A więc oświecenie w tym drugim, kantowskim rozumieniu to nie tylko jakiś okres historyczny, ale to także swoisty, najwyższy stan ludzkiej natury – i jeszcze coś więcej: to postulat i program przekształcenia, podniesienia ludzkiej natury do tego stanu.

Oświecenie – pisze Teresa Kostkiewiczowa – „jest to pierwszy w dziejach kultury europejskiej okres, którego współtwórcy i uczestnicy wyrażali przekonanie o odmienności i szczególnym charakterze własnego czasu”[14]. Używany w XVIII wieku na określenie tej odmienności termin upowszechniony we wszystkich językach – *le Siècle des Lumières, die Aufklärung, Entlighenment, Illuminismo* – wskazywał właśnie na tę szczególną cechę ludzi, którzy się z oświeceniem identyfikowali. Mieli oni wyjątkowo silną samoświadomość i poczucie własnej odmienności, a nazywając rzecz po imieniu – własnej wyższości nad nieoświeconą, a przez to nieszczęśliwą i godną pożałowania resztą rodzaju ludzkiego porównywaną przez nich do dzieci i owieczek.

Byli też wśród wyznawców tej ideologii – bo z ideologią mamy tu do czynienia – tacy, którzy nieoświeconą część społeczności ludzkiej uważali za nikczemną i godną zniszczenia. „*Écrassez l’infâme!*” („Zniszczcie tę hańbę!”) – wołał główny reprezentant tej postawy,

Voltaire, a jego wołanie odbijało się szerokim echem w całej Europie. Toteż za mocną identyfikacją z oświeceniem i za silnym poczuciem przynależności do świata oświeconego postępowała jak cień konieczność politycznego podziału społeczności na przyjaciół i wrogów. Ideologia oświeceniowa stygmatyzowała wroga na różne sposoby, wzywała do działania i do generalnej przemiany świata.

Typ idealny ludzkości oświeconej miał różne cechy: kult rozumu a zarazem entuzjizm dla doświadczalnej metody poznania, odrzucenie przesądów, których głównym źródłem miała być tradycja, i potępienie fanatyzmu identyfikowanego z religią opartą na objawieniu, w praktyce z Kościołem katolickim. Fanatyzmowi ideologia oświecenia przeciwstawiała tolerancję, nie okazywała jednak tolerancji dla „wrogów tolerancji”. Przeciwno nim wyznawcy oświeceniowej ideologii toczyli nieubłaganą wojnę, początkowo na słowa, później – w czasach rewolucji – już nie tylko na słowa.

Nie wszyscy ci, których potocznie nazywa się ludźmi oświecenia, byli wyznawcami tej ideologii. W Polsce konsekwentni wyznawcy oświecenia jako programu walki z religią i tradycją nie zajmowali zbyt wielu eksponowanych miejsc w kulturze, a przynajmniej nie ujawniali swojego wolterianizmu z taką mocą, z jaką czynił to sam Voltaire. Ale jego *Pisma przeciw Polakom*, zebrane i wydane ostatnio w przekładzie przez Mariana Skrzyпка, a dobrze znane ówczesnie we francuskich oryginałach, mogą nam uświadomić, jak fundamentalny konflikt religijno-kulturowy ideologia ta rozniecała w Polsce [15]. Przyniesiona z zewnątrz, podobnie jak inspirowane przez dwór rosyjski konfederacje innowiercze: łucka i toruńska, szermująca hasłem katolickiej nietolerancji, wywołała gigantyczny konflikt wewnętrzny w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, kiedy to różne jej elementy

zyskiwały popularność na fali mody intelektualnej i obyczajowej. Ideologia ta może być uznana za jedną z głównych determinant przebiegu całego tego panowania, w tym jego tragicznego finału. Zaszczepione w Polsce poczucie odrębności i wyższości wieku oświeconego i jego reprezentantów nad przeszłością oraz jej obrońcami nie wygasło też bynajmniej w epokach późniejszych.

Oświeceniowa mantra

Pierwsi u nas propagatorzy nowej filozofii, popularyzatorzy nauki i reformatorzy już w czasach Augusta III zauważyli zapóźnienie rozwojowe Rzeczypospolitej względem Zachodu i uczynili tę obserwację – poniekąd realistyczną, ale już w punkcie wyjścia wyolbrzymioną i zabsolutyzowaną – jedyną podstawą swojego programu działania. Nie jesteśmy liderem w Europie, tylko maruderem w dziedzinie nauki, oświaty, organizacji życia, rozwoju gospodarczego i obyczajów – tak rozumowano. „Nie myślcie, że jesteście bliscy oświecenia / Ledwo się z barbarzyństwa dobywacie cienia” – pisał Tomasz Kajetan Węgierski w roku 1776, a Stanisław Staszic jeszcze w okresie Sejmu Czteroletniego tłumaczył: „Polska dopiero w wieku piętnastym. Cała Europa już wiek ósmnasty kończy”[16]. Słabość Rzeczypospolitej jej zły ustrój polityczny jest skutkiem wyłącznie naszego zacofania. Chcąc naprawić sposób rządzenia państwem i ratować w ten sposób ojczyznę, trzeba się więc tego zacofania pozbyć. Na przeszkodzie reformom staje jednak tradycjonalistyczna część polskiego społeczeństwa (owieczki i dzieci), która nie widzi tej konieczności ze względu na swoją ciemnotę i fanatyzm. I tak oto program oświeceniowych reform zabarwił się w czasach

stanisławowskich ideologią wolteriańską, co wywołało zupełnie niepotrzebną (bo szlachta nie była taka ciemna, jak ją przedstawiano w królewskim teatrze) i fatalną w skutkach wojnę z sarmatyzmem.

Myślenie o Polsce w kategoriach wolteriańskich okazało się fatalne dla Polski również dlatego, że w pewnym sensie całą politykę naprawy państwa sprowadziło do działań na niwie kultury. „Hasłem epoki stała się oświata – mówił Mickiewicz. – Oświecać i wprowadzać sztuki wydało się ówczesnym ludziom najpewniejszą drogą do przywrócenia świetności państwa [...]. Gdyby można było zbawić Polskę za pomocą przemysłu, z pewnością powiodłoby się to naówczas”[17]. Oświecenie stanisławowskie nauczyło nas mieszać i utożsamiać politykę kulturalną i rozwój gospodarczy, oczywiście konieczne, z właściwą realizacją racji stanu, której podstawą jest również, a może i przede wszystkim, polityka zagraniczna i obronna. Dobre owoce, które polityka kulturalna króla wydała na dłuższą metę, nie równoważą szkód, jakie wyrządziło zaburzenie właściwych proporcji między podstawowymi funkcjami władzy. Król, który wierzył, że los narodów zależy od stanu ich oświecenia, sprawował gorliwie swoją funkcję „kapłańską” w zeświecczonej formie mecenatu kulturalnego. Nie rozumiał, że żyjąc wśród wilków – na co bezskutecznie próbował zwrócić jego uwagę Ignacy Krasicki w *Bajkach* – musi wobec swego narodu pełnić przede wszystkim funkcję obrońcy. Tymczasem postawę króla w tej sytuacji da się streścić tak: najpierw należy zmienić obyczaje narodu, a potem dopiero będzie można pomyśleć o odzyskaniu przez Polskę niezależności politycznej od sąsiadów. Aby zaś zmienić obyczaje, należy we wszystkim naśladować innych, którzy się już zmodernizowali: Anglików, Francuzów i innych. Tak to oświecenie stanisławowskie odkryło sposób myślenia o Polsce w kategoriach rozwoju zależnego. I ten sposób myślenia – poprzez kulturę – przekazało następnym pokoleniom Polaków.

Przekonanie, że Polskę można uratować tylko pod warunkiem zmiany mentalności społeczeństwa i tylko przez rozwój zależny okazało się rychło brzemienne w skutki. A dzieje Polski za Stanisława Augusta stworzyły pewną polityczną matrycę – mantrę polityczną – która znajdowała swoje odbicie i poważnie ciążyła nad historią Polski w kilku okresach, naszej współczesności nie wyłączając.

Zaczyna się zawsze od założenia, że z powodu naszego zacofania „na razie” nie myślimy o niepodległości, o samodzielnej polityce zagranicznej. Zajmujemy się reformami, edukacją, udowadnianiem Paryżowi, że nad Wisłą oprócz „ciemnych Sarmatów” żyją też inni Polacy, świątli Europejczycy. Oni to próbują zmienić zawstydzającą mentalność polskiego społeczeństwa. Z tego powodu rozpętują w kraju – za pomocą publicystyki, literatury, teatru i innych mediów – konflikt wewnętrzny (spór z sarmatyzmem), który psychologicznie całkowicie ich pochłania, paraliżując przy okazji państwo, którego byt wisi na włosku. Ta matryca polityczna, której założeniem jest postulat modernizacji imitacyjnej i model rozwoju zależnego, znajduje kilka odbić w późniejszych polskich dziejach. Choćby w pozytywizmie warszawskim, który publicystycznej narracji Kołłątaja o zbawiennej roli oświecenia na tle „stanu oświaty za panowania Augusta III” nadał naukową formę i status prawdy, z którą się nie dyskutuje. Taki wydźwięk miało wybitne skądinąd, ale – jak zauważyli już pierwsi jego recenzenci – wyjątkowo stroniczne w ilustrowaniu z góry przyjętej tezy dzieło Władysława Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII wieku* (1891). Inna z kolei praca o równie wymownym tytule, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)* Piotra Chmielowskiego, przyjmowała optykę społeczną znaną z *Podróży do Ciemnogrodu* Stanisława Kostki Potockiego i nadawała tej optyce charakter paralelny do istniejącego w drugiej połowie XIX stulecia

konfliktu ideowego pozytywistów warszawskich, antyklerykalnych postępowców, z katolikami i tradycjonalistami. Dwór Stanisława Augusta jest też zresztą prawdziwą kolebką współczesnego pozytywizmowi pesymizmu krakowskiej szkoły historycznej. Diatryby przeciwko polskiej anarchii szlacheckiej i nadużyciom magnaterii, tylekroć potem przywoływanych jako przyczyna rozbiorów, pojawiają się bowiem już w wierszu Adama Naruszewicza *Głos umarłych*. Utwór ten, który gromko ilustruje historyczne przesłanki monarchicznego programu politycznego króla, cytowany był jeszcze w podręcznikach szkolnych czasów PRL jako dowód na zgubną dla Polski rolę szlacheckiej. Znakomita i metodycznie prowadzona autopromocja obozu królewskiego pomogła mu po dwóch stuleciach oczyścić się z wszelkiej, choćby najmniejszej, odpowiedzialności za rozbiory. Odpowiedzialność tę zrzucano w świadomości potomnych na czasy saskie, co wydaje się największym, niewiarygodnym wręcz triumfem oświeceniowego „piaru”. Później, w okresie PRL, mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem podobnym, ale nieporównanie bardziej szkodliwym, mianowicie ze skrzyżowaniem tradycji oświeceniowej z marksizmem. Oświecenie (odpowiednio spreparowane) stało się tą częścią polskiego dziedzictwa, do której polscy komuniści, zwłaszcza po roku 1945, mieli najmniejszy dystans – w przeciwieństwie do średniowiecza, baroku czy romantyzmu – a wręcz na której w latach socrealizmu, ale i później, próbowali szczepić swoją wizję kultury „narodowej w formie, socjalistycznej w treści”. Walka o postęp w ustroju socjalistycznym miała być, w myśl propagandy i podręczników szkolnych doby PRL, kontynuacją postępowych idei oświecenia. Komuniści zasadniczo identyfikowali się z oświeceniem. Walka komunistów z zastaną w Polsce kulturą była więc wyobrażonym odpowiednikiem walki pisarzy oświecenia z sarmatyzmem, mimo odwilży roku 1956 zohydżanym na sposób socrealistyczny do końca epoki PRL, a nawet i potem [18].

W drugim pokoleniu, po różnych rozczarowaniach, marksistowscy dysydenci stracili chwilowo zapal do rewolucyjnej reedukacji społeczeństwa i rozpoczęli dialog z Kościołem. Ruch Solidarności, w którym rolę głównych doradców objęli ludzie o rodowodach z poprzedniej epoki, był – jeśli użyć osiemnastowiecznej analogii historycznej – rodzajem ich kompromisu z „sarmatyzmem”. Kompromisu – jak się okazało po okrągłym stole tymczasowego, bo w III Rzeczypospolitej osiemnastowieczna zabawa w Europejczyków i Sarmatów rozpoczęła się od nowa. Znowu głównym nieszczęściem narodu okazała się nie komunistyczna niewola i zależność od Rosji, ale mentalność samych Polaków. Toteż w imię postępu rzucono się po roku 1989 zmieniać tę mentalność, w czym znowu kluczową rolę odgrywają moda, publicystyka, literatura i teatr [19].

Oświecenie przed sądem nieostatecznym

Kiedy oświecenie polskie ujmujemy „synchronicznie”, tj. zestawiamy ze współczesnymi mu oświeceniowymi formacjami kulturowymi w innych krajach, możemy rozwijać analizę zachodzących między nimi podobieństw i różnic. Rozłożenie akcentów zawsze pozostanie tu kwestią punktu widzenia. Badacze polscy będą mogli akcentować to, co swoiste; badacze obcy – jak to się często dzieje – śledzić wpływy swoich kultur na kulturę polską, pośrednio akcentując jej wtórny i imitacyjny charakter. Jedni i drudzy będą mieli trochę racji, bo na przykład komedie Franciszka Zabłockiego grane były w Teatrze Narodowym, ale są przeróbkami sztuk francuskich, a po „specyficznym polskiej” komedii *Sarmatyzm* doprawdy nie sposób poznać, że i ona ma swój francuski pierwowzór. W innym kontekście porównawczym oświecenie polskie i jego literatura okażą się bardziej „narodowe” od „kosmopolitycznego”

oświecenia niemieckiego, bo w Niemczech przebudzenie narodowe należy silniej niż u nas łączyć z romantyzmem, ale z kolei oświecenie niemieckie bynajmniej nie okaże się mniej przejęte dziedzictwem antycznym niż oświecenie polskie.

Kiedy z kolei na oświecenie polskie spojrzymy „diachronicznie” – przyjrzymy się jego związkom z formacją poprzedzającą i obecności dziedzictwa oświeceniowego w późniejszych stadiach kultury narodowej – zawsze okaże się ono „swoiste”, ale i wokół samej teorii odrębnych historycznych formacji kulturowych pojawi się sporo zastrzeżeń.

Oba ujęcia są płodne poznawczo; oba prowadzą jednocześnie ku opisowi faktów i ku szerokim interpretacjom. Ujęcie „synchroniczne” prowadzi jednak raczej ku wzmocnieniu tożsamości oświecenia w nawiązaniu do kantowskiej samoświadomości oświeconych, a tym samym owocuje szkolną, apologetyczną wizją doby stanisławowskiej. Natomiast rozpatrywanie epoki oświecenia jako ogniwa w procesie historycznym uławia oceny bardziej krytyczne, które z politycznego punktu widzenia wydają mi się bardziej pożyteczne.

Oświecenie zostawiło więc w polskiej historii i świadomości politycznej pewien bagaż szkodliwy. Być może fala krytyki, jaka spadła bezpośrednio po rozbiorach i w pierwszej połowie XIX wieku na Stanisława Augusta i jego politykę, powinna być rozłożona na całą tę formację, w której król się wychował i w której można się dopatrywać przyczyn jego błędów. Z drugiej strony, oświecenia nie da się odrzucić w całości, jak to okazjonalnie proponował w różnych swoich pismach Henryk Rzewuski. Walczył on ze złotą legendą tego okresu, ale

argumentami, z których przynajmniej część łatwo można odnaleźć w krytycznych wobec współczesności satyrach i w *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego. Faktem jest jednak, że dorobkiem naukowym oświecenia pierwsza połowa XIX wieku żyła i żywiła się bezpośrednio, tak długo, jak długo żyło pokolenie wykształcone w polskich szkołach nauczających według programu KEN. Mickiewicz krytykowanym przez siebie poetom i pisarzom stanisławowskim przypisywał jedną, ale za to fundamentalną zasługę. To, co stworzyli oni w języku polskim i co trafiło do polskich czytelników na przełomie XVIII i XIX wieku, zapobiegło całkowitemu językowemu wynarodowieniu ówczesnych polskich elit:

Uratowali szlachtę pisarze owej doby, przynosząc jej dzieła, w których obok pojęć francuskich, niemieckich, obok systematów obcych znajdowała ona również pewne żywioły piśmiennictwa narodowego; uczyła się języka narodowego, wprawdzie powierzchownie, ale przynajmniej nie zapominała go. Tym sposobem szlachta miała zawsze otwarty dostęp do przeszłości narodowej, była nadal związana z ludem i nie tak obca swej ojczyźnie... [20].

Rozwijając tę myśl, można by też powiedzieć, że wspomniane przez Mickiewicza dzieło pisarzy naszego oświecenia za sprawą swojego oddziaływania na kolejne generacje dało podstawę pod eklektyczną – ale zarazem wielką i piękną – kulturę polskiej inteligencji XIX wieku.

Andrzej Waśko

Przypisy:

[1]. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świąteł – obszary swoistości*, Wrocław 2002.

[2]. Przykładem może być dwutomowa synteza dziejów kultury polskiej pt. *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, t. 1–2, red. J. Kłoczowski, Lublin 1989.

[3]. Pojęcie formacji kulturowej wprowadził do badań Janusz Maciejewski w studium *Oświecenie polskie. Początek formacji*.

[4]. Np. naśladowanej wzór *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego powieści *Ksiądz pleban* (wyd. 2, Warszawa 1788).

[5]. Wyjątkiem od tej zasady był utrzymujący się w kulturze (ale ostatnio przewyciężony dzięki takim badaczom jak Ryszard Przybyłski czy Piotr Żbikowski), krytyczny stosunek do literackich przeciwników romantyzmu po 1822 roku – klasyków warszawskich.

[6]. Opinie, na które się tu powołuję, Mickiewicz formułował w kursie II *Literatury słowiańskiej*, w wykładach X–XIX. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 1997. Wspomniana ocena KEN pochodzi z wykładu XVI, dz. cyt., s. 214–215.

[7]. W dziele *Les Beaux-Arts réduits à un même principe* z 1746 roku.

[8]. Znamienne dla intencji „polityki językowej” polskiego oświecenia są fragmenty początkowe *Stanu oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Wrocław 2003, s. 4–12.

[9]. J. Maślanka, *Literatura i dzieje bajeczne*, wyd. 2, Warszawa 1990.

[10]. Jednym z jej ogniw była napisana przez Michała Dymitra Krajewskiego biografia Stefana Czarnieckiego, *Żywot Stefana na Czarnocy Czarnieckiego (1787)*, pierwsze ogniwo kariery literackiej słynnego hetmana, którą potem rozwijali pisarze XIX wieku, aż po *Potop* Henryka Sienkiewicza.

[11]. Szerzej piszę na te tematy w książce *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764–1848)*, Kraków 2015.

[12]. I. Krasicki, *Rozmowa III: Między Bolesławem Chrobrym a Kazimierzem Wielkim, królami polskimi zmarłych* [w:] tegoż, *Rozmowy zmarłych*, Kraków 2003, s. 11.

[13]. Warto przy tym nadmienić, że tradycję oświeceniowego pacyfizmu zaktualizowali po ustanowieniu Królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim – a więc na przedpolu romantyzmu – Stanisław Staszic (w jego wydaniu była to aktualizacja ideologiczna) oraz środowisko

weteranów wojen napoleońskich i warszawskich klasyków, którzy przeciwstawiając się konspiracji patriotycznej i powstaniu listopadowemu, kierowali się pobudkami politycznymi.

[14]. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świąteł...*, dz. cyt., s. 394.

[15]. Zob. Voltaire, *Pisma przeciw Polakom*, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył M. Skrzypek, Warszawa 2017.

[16]. Por. T. K. Węgierski, *Mysł moja do J. W. Stanisława Bielińskiego...* [w:] tegoż, *Wiersze wybrane*, Kraków 2002, s. 51 (tekst oparty na edycji *Wierszy wybranych*, przez Juliusza Wiktora Gomulickiego, Warszawa 1974); S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, oprac. S. Czarnowski, Wrocław 2003, s. 202.

[17]. Adam Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, kurs II, wykład XVI [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 9, dz. cyt., s. 208–209.

[18]. Miało to oczywiście swój aspekt związany z zależnością od ZSRS, a Stanisław Poniąowski, zwany w PRL pieszczotliwie „królem Stasiem”, patronował Polsce gierkowskiej „otwartej na świat”, w której jednocześnie – jak za króla Stasia – stacjonowały zaprzyjaźnione rosyjskie garnizony.

[19]. Po 1989 roku odżył też spór o sarmatyzm. Próba przywrócenia właściwych proporcji w historycznej ocenie tej formacji, podjęta przez niektórych historyków literatury (Krzysztof Koehler, niżej podpisany i

inni), połączona z konstatacją, że sarmatyzm nie był całkowicie pozbawiony wartości pozytywnych, została natychmiast „zdemaskowana” przez nowoczesną krytykę literacką. Por. A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1822–1863*, Kraków 1995, 2001; *Nowoczesność i sarmatyzm*, red. P. Czapliński, Poznań 2011

[20]. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, kurs II, wykład XVII [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 9, dz. cyt., s. 222–223.